

MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Wysowa Zdrój, PRL
Słowa kluczowe	Gorlice, Wysowa Zdrój, wakacje, PRL

Wakacje w Wysowej-Zdroju

Mieszkaliśmy w Gorlicach (w zasadzie w Gliniku Mariampolskim) na Podkarpaciu. W Wysowej-Zdroju (około czterdzieści kilometrów od Gorlic i czterdzieści kilometrów od Krynicy) moja mama leczyła zapalenie stawów. Tata [z kolei] organizował obozy sportowe (wtedy jako przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej prowadził powiatowy sport). Tak że [panował] tam ruch sportowo-harcerski.

Lubię małe aglomeracje, [więc] być może mam duszę człowieka prowincjonalnego. W Gliniku Mariampolskim towarzystwo się integrowało. Nie o wszystkim się mówiło i opowiadało. [W końcu] były to lata powojenne. Dopiero później zdałam sobie sprawę, co tu się działo i jakie niebezpieczeństwo [mogło stanowić] wyrażanie czegokolwiek. Ale ludzie byli solidarni. Na przykład [kiedy] zapaliła się [tam] rafineria nafty, wszyscy mieszkańcy złapali za łopaty i polecili gasić [ogień]. Przewożono tam [również] piach. Boże, wszyscy czekaliśmy spakowani, czy nie będzie następnej fali ognia.

[Wysowa-Zdrój to] przedwojenne uzdrowisko z dawną tradycją, drewnianymi willami, dobrymi wodami mineralnymi [oraz] borowiną. Były [tam] kąpiele borowinowe, jeszcze w drewnianych kadziach. Musiały je wnosić dwie osoby. Pacjent [czy] kuracjusz wchodził do takiej kadzi i –w zależności od zalecenia –moczył kolana albo [inne części ciała]. W każdym razie nie [kąpał się] w całości, żeby nie naruszyć serca. Ja też wpuszczałam nóżki do tego błota. [Następowały wówczas] bardzo przygodowe momenty.

[Na] Podkarpaciu jest przepięknie. Tym bardziej w Wysowej[-Zdroju, gdzie panuje] balsamiczny klimat. Powietrze [jest] lżejsze niż w Krynicy. [Miejscowość ta leży] w dolinie. [Obszar] Hańczowej nad rzeką Ropą daje [cudowne] efekty krajobrazowe. [Wysowa-Zdrój] to piękna miejscowość. [Na tym terenie znajdują się] piękne łemkowskie cerkiewki [oraz] –przede wszystkim –wspaniałe i wręcz tajemnicze, pełne symboliki cmentarze z pierwszej wojny światowej. To jest naprawdę dewizowy [obszar] (w cudzysłowie), jeśli chodzi o sztukę cerkiewną. Weźmy taki Kwiaton –perła drewnianej architektury cerkiewnej. [Takich] miejscowości jest bez liku. A te

cmentarze w swoim bardzo symbolicznym założeniu, z drewnianym czy granitowym wystrojem to już jest opowieść sama w sobie. Tak że ten teren zawsze był mi bardzo bliski. Bardzo [mnie] fascynował historią i zabytkowym dziedzictwem.

Rodzice wynajmowali kwaterę u tamtejszych gospodarzy. Najpierw u pana Pękali. Mieszkał naprzeciwko bardzo, bardzo pięknego drewnianego kościółka, [który] wzniesiono w 1936 roku. Wyglądał na zabytkową i starą [budowlę], ale [jako] pięcio-, sześć-, siedmiolatka nie miałam świadomości co do [jego] walorów. [Chociaż] bardzo dużo pamiętam [z tamtego okresu].

Mieszkaliśmy [zatem] u państwa Pękalów. On hodował pszczoły. Przy wyciąganiu i wirowaniu [przez niego] plastrów miodu usiadłam na ławie. Wcześniej siedziała [tam] pszczoła, być może jakiś inny, groźniejszy owad z tego gatunku. [To coś], krótko mówiąc, ugryzło mnie w pupę. Wszyscy się spodziewali, że spuchnie mi [ta część] ciała. Ale nie –spuchły uszy i nos. Byłam więc jak Murzynek Bambo, który nie mieszka w Afryce, a na Podkarpaciu. Szybko [zaprowadzono mnie] do ciemnego pokoju. [Nastąpiła] straszna akcja ratunkowa. [Chciano mi przyłożyć do bolącego miejsca] serwatkę, [ale] babcia ([która] jeszcze wtedy była [z nami]) powiedziała: „Nie, żadna serwatka. Zimny nóż” I przykładano mi ten nóż to do głowy, to do pupy. Gospodyni [z kolei rzekła]: „Dajcie se panie z tym spokój. Ja zaraz przyniosę zimnej serwatki rozpuszczonej z wodą. Będziemy robić okłady” Potem z pobliskiej letniej kolonii przybiegł pan doktor. „Wapno, wapno” Więc wapno, serwatka, [nóż]... Ale [mimo to] musiałam spędzić kilka pięknych letnich dni w ciemnym pokoju.

[Potem] rodzice wynajęli pokój u pani [mieszkającej] koło cerkwi. [W jej] domku [znajdowało się] okienko pocztowe. Bodajże córka właścicielki przyjmowała [tam listy] od letników i zawoziła [je] do Gorlic [na] pocztę, łączyła telefony. [Pełniła funkcję] telegrafistki. Właścicielką tego gospodarstwa była garbateńka babcia. [Taka] babuleńka, jaką można by było znaleźć w bajkach [Hansa Christiana] Andersena. Jezu, jak ja jej się bałam. [Ale] później bardzo się z nią zaprzyjaźniliśmy. Była przemiła.

[W Wysowej-Zdroju] wszyscy się kąpali w [rzece, która się nazywała] Ropa. Och, jakże się w tym roku zdziwiłam, [kiedy zobaczyłam] z wolna płynący strumyk. Zapytałam: „Wysowa-Zdrój nad Ropą, a gdzie tu Ropa?” „Ropa? Może gdzieś tam, za miejscowością” [Odparłam]: „Jak za miejscowością?” Brak deszczów, susza. A przecież Ropa i dobiegające do niej rzeczki dzisiaj nawadniają Klimkówkę –przepiękny i potężny obiekt wodny [leżący] przed Wysową, gdzie [Jerzy] Hoffman kręcił „Ogniem i mieczem” W Klimkówce [miejscowości –red.] [znajduje się] piękna cerkiewka. [Jest to cudowny] teren sportów wodnych i turystyki wodnej.

Wysowa zawsze była najpiękniejszym momentem naszych wakacyjnych i rodzinnych wspomnień, [mimo że] bywaliśmy w różnych miejscach. Urodziłam się pod Bieczem na Podkarpaciu, więc zaczerpnęłam jakieś fluidy z tego klimatu, z podkarpackiego wiatru, łąk (a w zasadzie połonin). Jestem człowiekiem stamtąd, choć moje korzenie sięgają zupełnie innego terenu.

Data i miejsce nagrania	2018-06-27, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"